

Michał Miłoś: Schodami w górę, schodami w dół...



Na trudne pytanie „co dalej z wiekiem emerytalnym” starali się odpowiedzieć profesorowie Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. W dyskusji, którą zapoczątkował referat profesora Ryszarda Domańskiego z SGH, wzięli udział m.in. profesorowie: Jerzy Żyżyński, Ryszard Bugaj i korespondencyjnie prof. Stanisław Gomułka.

Podniesienie wieku emerytalnego miało przynieść szereg zysków i dla gospodarki, i dla samych przyszłych emerytów - przedłużenie wieku emerytalnego ma sprawić, że emerytury będą wyższe, bo dłuższy będzie okres składkowy. Tymczasem tak wcale może nie być. Zdaniem prof. Żyżyńskiego podwyższenie wieku emerytalnego leżało w interesie funduszy emerytalnych. A czy wpłynie korzystnie na PKB? Jak zauważył prof. Domański, ekonomista musi zadać w tym kontekście pytanie o związek wydajności pracy z wiekiem. W zależności od tego, jaki zawód się uprawia, szczyt możliwości zawodowych i maksymalna wartość człowieka jako pracownika wypada między 45. a 55. rokiem życia (55. w przypadku pracowników naukowych, a 45. dla pracowników fizycznych). A może podniesienie wieku emerytalnego opłaca się pracodawcom? Zdaniem prof. Żyżyńskiego - nie. Bardziej się opłaca zwolnić starszego pracownika, przyjąć młodego, któremu się zapłaci mniej.

Zwolennikom rozwiązania skrajnego, czyli nieregulowania z urzędu wieku emerytalnego (co podnosił prof. Gomułka) odpowiedział prof. Bugaj, wskazując trzy powody konieczności istnienia systemu emerytalnego. Żadne społeczeństwo nie może sobie pozwolić, żeby ludzie starzy pozostali w niedostatku - to raz. Dwa - uzyskiwanie zabezpieczenia na starość poprzez indywidualne uczestnictwo powoduje wyższy poziom kosztów transakcyjnych niż wtedy, gdy to jest robione systemowo.

Na związek między systemem emerytalnym a demografią zwracał uwagę m.in. prof. Domański. Jego zdaniem dobrym rozwiązaniem byłoby powiązanie wieku emerytalnego z liczbą urodzonych dzieci - np. skrócenie go o trzy lata za każde dziecko. - Dla kobiety z czwórką dzieci oznaczałoby to przejście na emeryturę 12 lat wcześniej. Ale ta czwórka dzieci to rzucone na rynek 144 lata pracy - argumentował prof. Domański.

Michał Miłoś